Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 36 KRAKÓW, 7 WRZEŚNIA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY

O Kościoły Wołyńskie

Nie przesada, nie sztuczna jakaś agitacja, ale znękanej duszy katolickiej — polskiej na kresach wołanie o ratunek!

Ratujcie lud katolicki — polski na Wołyniu przed utratą wiary i wynarodowieniem!

Robota bolszewicko - masońska, poparta przez partje wrogie Kościołowi i sprawie narodowej, czyni wielkie spustoszenia. Lud, sąsiadując z bolszewikami, bałamucony przez partje wywrotowe, deprawowany przez bogate sekciarstwo, zniszczony przez wojnę, opuszczony przez swoich, walczy resztkami sił!

Główną ostoją polskiego katolickiego ludu na Wołyniu są kościoły.

Niestety! Zabranych przez rząd moskiewski nie zwracają, zaczętych w budowie niema za co wykończyć, a tembardziej budować nowych. Wołamy do wszystkich Polaków:

Ratujcie polskość i kościół na Wołyniu!

Prosimy uważnie przejrzeć załączone ilustracje, które nie potrzebując komentarzy obszernych, przemówią do serc waszych.

Kto z Was, Czytelnicy, ma Boga w sercu, i honor Polaka, niech śpieszy z pomocą. Kilka złotych (bo nie prosimy o wielkie ofiary), które zbierzesz i prześlesz zaraz pod adresem: Łuck na Wołyniu: Łucka Kurja Biskupia, „na kościoły wołyńskie“, r-k P.K.O. Nr. 81.355, umożliwią wykończenie zaczętych i zbudowania nowych, koniecznie tu potrzebnych skromnych, drewnianych kościółków.

Polska, która może i umie (zupełnie słusznie) wspierać misje w Afryce i Indjach, powinna pamiętać i zrozumieć, że i u nas na kresach jest stan misyjny.

Ratujcie nas, Rodacy, bo zginiemy!

Z upoważnienia J. Eks. Ks. Biskupa
Ordynarjusza diecezji Łuckiej
(—) ks. Marjan Tokarzewski
prałat Jego Świątobliwości
b. kapelan Naczelnika Państwa
i Prezydenta Rzeczypospolitej.

Łuck na Wołyniu, Seminarjum Duchowne
dnia 22 lipca 1930 r.



Ubogi kościółek rzymsko-katol. w Powórsku.
Tak wygląda wiele kościołów katol. na Wołyniu.



Wspaniała cerkiew prawosławna w Międzyrzecu Ostrowskim, przerobiona z zabranego katolikom kościoła.

ECHA ZJAZDU NAUCZYCIELSKIEGO W KRAKOWIE

Z wielką niecierpliwością czekałem, by ktoś kompetentny zabrał głos w sprawie oburzających katolickie społeczeństwo uchwał względnie żądań, jakie zostały postawione na sławnym zjeździe związku nauczycielstwa szkół powszechnych, odbytym w Krakowie w pierwszych dniach lipca br. w Sali Starego Teatru.

W ostatnim numerze „Dzwonu“ czytaliśmy mocną odezwę Episkopatu polskiego w tej ważnej sprawie.

W „Głosie Narodu“ w Nr. 187 pod tyt.: „Ksiądz i nauczyciel“ wypowiedział się p. Halig Władysław, kierownik szkoły w Futomie — treściwie a przepięknie — jak nauczycielstwo powinno pracować zgodnie z rodzicami i duchowieństwem nad wychowaniem młodego pokolenia.

Ja zaś jako ojciec 7-ga dzieci zabieram głos w niniejszym.

Gdy się człowiek zastanawia nad kwestją najważniejszą t. j. nad kwestją dobrego wychowania dzieci, to mu się serce rozdziera z bólu, gdy patrzy i widzi, jak coraz większy odłam nauczycielstwa, wytęża swe siły, aby dzieci wychować wolnomyślnie, bez Boga.

Za czasów niewoli praojcowie i ojcowie nasi cierpieli za wiarę więzienie, utratę majątku, wygnanie, a nierzadko śmierć męczeńską. A co się dzisiaj po dziesięciu latach wolności w naszej kochanej Ojczyźnie robi? Do czego się zmierza? naszym dzieciom chcą wydrzeć z serc najdroższy skarb, i kto to taki? toć ludzie z grona nauczycielskiego w osobach pp. Wiącka, Kosińskiego Marjana z Garwolina, Bernata ze Skierniewic, Fiszera Stefana z Piotrkowa i ich poplecznicy!

A my co na to? a no, jak dotąd to prawie że nic! Pokiwaliśmy głowami, poruszali ramionami, i powiedzieli sobie jakoś tam będzie. A przecież jesteśmy wierzącymi katolikami i my tu w Krakowie w tych murach prastarego grodu, gdzie mamy tyle relikwij naszych świętych Rodaków, pozwalamy bryzgać błotem na nasze największe świętości — pozwolimy moralnie pluć sobie, w twarz? Nie, przenigdy, nie! To byłoby niegodne wierzącego katolickiego społeczeństwa.

Dlatego całe społeczeństwo katolickie powinno zaprotestować przeciw temu wszystkiemu, co w tych zjadliwych mowach pp. Wiącek, Kosiński Marjan z Garwolina, et consortes wygłosili. Niechże więc wszystkie zrzeszenia katolickie, Ligi parafjalne w całem Państwie zajmą w tej sprawie odpowiednie i godne siebie stanowisko. Niechże ci śmiałkowie dowiedzą się, jakich nauczycieli pragnie i żąda ogromna większość katolickiego społeczeństwa w Polsce.

A Tobie, przezacny Panie Dyrektorze Haligu Władysławie — Cześć i serdeczne podziękowanie za Twoje śmiałe wystąpienie, za które wszyscy wierzący, katoliccy rodzice błogosławią Cię — i błogosławić Cię będą.

Dobrzeby było, ażeby Szanowne Gminy, w których zajmują stanowiska nauczycielskie p. Wiącek, p. Kosiński Marjan z Garwolina, p. Bernat ze Skierniewic, p. Fiszer z Piotrkowa postarały się o usunięcie tych pedagogów. Nie wątpię, że w tych gminach są rodzice wierzący, a jako tacy mają prawo i święty obowiązek zażądania u odnośnych władz szkolnych, usunięcia tych pp. nauczycieli. — Dla nich byłoby najlepsze pole działania w Rosji sowieckiej, gdyż tam wyrzucili Boga ze szkoły. Wreszcie niech ci panowie pamiętają o tem, — jako Polacy — że rozrzucone po polach Sybiru kości naszych Rodaków, którzy za wiarę poszli na wygnanie i męczeństwo, będą ich oskarżycielami przed Bogiem.

Zastanawiając się nad tym indyferentyzmem, a raczej nad oną wprost nienawiścią do religji, do duchowieństwa, jakiej byliśmy świadkami na owych obradach zjazdu nauczycielskiego — dziwimy się i pytamy skąd przychodzi — gdzie jest początek tego zła? Wszak nauczyciele ci, którzy z taką furją rzucali się na klerykalizm, toć to nasi bracia, toć przecież dzieci naszego narodu — wydała je nasza ukochana matka Ojczyzna, skądże więc ta nienawiść do duchowieństwa, a tym samym do religji — wszak duchowieństwo to także bracia i synowie nasi — to dzieci naszej Matki-Ojczyzny, — którzy opuścili rodzinę, a oddali się na służbę Bożą, więc dlaczegoż spotyka ich taka nienawiść od własnych braci? i to od braci, którzy są postawieni na świeczniku społeczeństwa, by nieśli oświatę i wychowywali razem z rodzicami i duchowieństwem.

Przyczyn i powodów jest bardzo wiele, tak jak wiele jest najróżnorodniejszych charakterów wśród poszczególnych jednostek; ale główną przyczyną i powodem tego zła to wychowanie dzieci w obojętności religijnej. To, nad czem dzisiaj ubolewamy, to są skutki obojętności rodzicielskiej w wychowaniu dzieci swoich w żywej, głębokiej, gorącej wierze katolickiej, opartej na niezmiennych zasadach Chrystusowych. Dziecko, któremu rodzice te zasady wpoją, pozna je i ukocha całą duszą — ono pozna tę wielką miłość Eucharystyczną Chrystusową i na niej oprze całe swe życie — a gdy pozna wartość życia z wiary, ukocha Ją w całem życiu i nigdy plwać na nią nie będzie.

To też na nas rodzicach ciąży ta wielka i święta opowiedzialność dobrego wychowania opartego na zasadach naszej św. wiary, bo nam rodzicom dał Pan Bóg ten wielki autorytet rodzicielski, jaki mamy i powinniśmy mieć w naszej rodzinie — w naszem posłannictwie i zadaniu rodzicielskim, a który to autorytet dzieci nasze najlepiej przyjmują — respektują i na całe życie zachowują.

Marcin Dąbrowski.

Protest

Kongregacja Dobrej Śmierci przy kościele św. Barbary uchwaliła jednogłośnie protest przeciw uchwałom Zjazdu Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, odbytego w pierwszych dniach lipca, ziejącym nienawiścią do duchowieństwa, do religji i wychowania religijnego dzieci w szkołach, zarazem prosi Główny Zarząd Ligi Katolickiej o dalsze postępowanie w tej sprawie u czynników decydujących i ogłoszenie w dziennikach katolickich.

Jan Leja sekretarz — Jan Gołąb prezes
Franciszek Maćkowski — M. Falandysz
Andrzej Grzybek skarbnik.

Kraków dnia 27 lipca 1930 r.



Z liturgji niedzieli XIII po Zesłaniu Ducha Świętego.

Dzisiejsza Ewangelja opowiada o uzdrowieniu trędowatych. Pan Jezus uzdrowił dziesięciu, ale jeden z nich tylko podziękował za uzdrowienie. „Widząc, że był uzdrowiony, wrócił się, wielbiąc Boga głosem wielkim, i dzięki czyniąc, padł na oblicze do nóg Jego; — a był to samarytanin". A Pan Jezus, zobaczywszy tylko jednego trędowatego u stóp Swoich, napiętnował niewdzięczność ludzką: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzież więc jest dziewięciu? Żaden więc z nich nie wrócił się, by chwałę oddać Bogu z wyjątkiem tego cudzoziemca?"

To samo zdarzenie powtarza się codziennie po dziś dzień. Każdy z nas przyszedłszy na świat był okryty trądem grzechu pierworodnego, każdy z nas przez chrzest święty został oczyszczony. Dorósłszy postradaliśmy przez grzechy osobiste łaskę poświęcającą i nie jeden już raz przywrócił nam ją Pan Jezus w Sakramencie pokuty. Ale czy jesteśmy wdzięczni za tyle dobrodziejstw Bożych? Czy wielbimy Boga głosem wielkim, i dzięki czyniąc, padamy na oblicze do nóg Jego?"

Niestety, nie! Wielu, bardzo wielu nie odczuwa wdzięczności za uleczenie z trądu grzechu, bo naraża się lekkomyślnie na pokusy, wpada często w nowe grzechy, gardząc przez nie Bogiem, który „pierwszy umiłował nas i posłał Syna Swego ubłaganiem za grzechy nasze". (1 Jan 4, 10.) Jeszcze inni szatańską wprost nienawiścią pałają ku Kościołowi katolickiemu, w którym tyle dobrodziejstw otrzymali, — i chcieliby go zniszczyć.

I u nas, w Polsce, są takie jednostki, które chciałyby wyrzucić religję ze szkoły; co więcej czyni to Związek nauczycielstwa szkół powszechnych. W ostatnim numerze Dzwonu słyszeliśmy donośny głos Episkopatu polskiego w sprawie tych zakusów. Wartałoby, żeby katoliccy rodzice dobrze nad treścią tego głosu się zastanowili.

A co się stało w Rosji, to doskonale obrazuje Ps. 73, z którego wzięte są niektóre części zmienne dzisiejszego formularza mszalnego: „jakże wiele nabroił nieprzyjaciel w świątyni! Chełpili się głośno, którzy Cię nienawidzą, wśród uroczystości Twoich. Postawili znaki swe, jako godła zwycięstwa — nie wiedzieli, co czynili — tak w bramach, jak i na dachu świątyni. Jakoby w lesie gęstym siekierami wszystkie drzwi w niej porąbali: siekierą i toporem zniszczyli ją. Podali na pastwę ognia świątynię Twoją: splugawili, zrównali z ziemią przybytek Imienia Twego. Rzekli w swem sercu wszystek ród ich społem: — Zniesiem na ziemi wszystkie święta Boże".

I oto z tej biednej, umęczonej, ociekającej krwią ziemi rosyjskiej płynie dziś już nie wołanie ale krzyk modlitewny: „Wejrzyj, Panie, na przymierze Twe, i o duszy biednych Twoich nie zapominaj na zawsze: powstań, o Panie, rozpraw się o sprawę Twoją, a nie zapominaj krzyku szukających Ciebie. Czemuż, o Boże, odpychasz na zawsze: czemu się sroży gniew Twój na owce pastwiska Twego?" (Introit).

Obyśmy nie doczekali podobnego stanu u nas! Czuwajmy i módlmy się, jak to zalecił Pan Jezus (Mat. 26, 41).

Wołajmy przed Panem, aby oświecił tych błądzących, by, wspomniawszy na dobrodziejstwa, które otrzymali od Niego w Jego Kościele katolickim, nawrócili się i umiłowawszy Kościół katolicki pomagali w dziele wychowania.

Wołajmy przed Panem, aby pamiętał o nas i Sam raczył walczyć o Swą sprawę, o wychowanie i nauczanie szkolne, oparte na zasadach religji katolickiej. „Powstań, o Panie, i rozpraw się o sprawę Swoją: pamiętaj o obelgach sług Twoich". (Graduał).

Czuwajmy zaś według wskazówek, udzielonych w cytowanej już odezwie Episkopatu: „Rodzicom zaś katolickim zwracamy uwagę na to wielkie niebezpieczeństwo, ich dzieciom ze strony takich nauczycieli niereligijnych grożące, z tem, aby pilnie badali, jakim nauczycielom powierzają swe dzieci. Dla nauczyciela, uczącego wedle zasad Kościoła i przyświecającego dziecku pobożnością, niech chowają wdzięczność. Jeśliby atoli spostrzegli, że nauczyciel przepisy wiary lekceważy i swych obowiązków, jako katolicki wychowawca, wo-

bec dzieci nie spełnia, powinni rodzice wespół ze swymi duszpasterzami zażądać przez Rady i Opięki szkolne od władz szkolnych zmiany wychowawcy. Czuwajcie, aby zło niepostrzeżenie nie zepsuło wam dzieci, a przez nie całego narodu". *Wł. Jelonek.*

Kalendarz tygodniowy.

7 września niedź. Anastaz., Reginy
8 „ poniedź. Narodz. Najśw. Panny
9 „ wtorek Piotra Klawera
10 „ środa Mikołaja z Tolentino
11 „ czwartek Prota, Jacka
12 „ piątek Najśw. Im. M. B.
13 „ sobota Filipa.

Ewangelja na niedz. XIII po Świątkach
(Łuk. 17, 11—19)

„Onego czasu, gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżało mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos, mówiąc: „Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami". Których gdy ujrzał, rzekł: „Idźcie, okażcie się kapłanom". I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga. I padł na oblicze u stóp Jezusa, dziękując. A ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Zaż nie dziesięciu jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec, I rzekł mu: „Wstań, idź: bo wiara Twoja ciebie uzdrowiła".

Marja Jelita.

Życiorys świętego Augustyna

Dziecięce lata.

Wielki doktor Kościoła Świętego, biskup i filozof, genialny mowca, wyrocznia katolicyzmu, urodził się w Afryce w Thagaście (354), za czasów, gdy kończyło się panowanie Rzymian nad całym światem. Ojciec jego był poganinem zromanizowanym, urzędnikiem rady miejskiej w Thagaście; w starszym wieku poślubił zacną młodą dziewicę, Monikę. Wśród kilkorga dzieci Augustyn wyróżniał się temperamentem i wybitnemi zdolnościami. Kochał przyrodę i kraj swój piękny; od małego wywierał wpływ wprost magiczny na drugich, umiał narzucać towarzyszom zabaw swoją wolę, jak później nad tłumem panował czarem swej wymowy. Choć matka była pobożną i praktykującą chrześcijanką, nie był nawet ochrzczony, było bowiem w Afryce przekonanie, że grzechy po chrzcie świętym popełniane są cięższe i trudniejsze do odpuszczenia; gdy podrósł został katechumenem, czyli sposobiącym się do chrztu. Zdrowie miał wątłe, zapadał często i raz nawet tak ciężko zachorował, że sam żądał chrztu świętego, ale odłożono go, gdy mu się lepiej zrobiło, gdyż za cesarza Juljana zwanego Apostatą katolicyzm był źle widziany. Nauka przychodziła mu łatwo, ale nienawidził greki, sposób też wychowania ówczesnego, stosujący karę cielesną upokarzał jego ambicję.

Pierwsze studja.

Widząc wybitne zdolności chłopca, postarano się, aby go przenieść do Madaury i tam miał się kształcić na retora (mowca) lub adwokata, gdyż mówcy wówczas byli bardzo cenieni, stawiano im na forum (rynek) posągi. Z Madaury udał się Augustyn do Kartaginy. Miasto to, zaliczane do najpiękniejszych w państwie rzymskiem, słynęło z bogactwa. Olśniło żywą wyobraźnię młodzieńca swemi dziełami sztuki. Oddawał się tu z zapałem nauce, ale i zabawie i rozrywkom. Jak pisze w swych „Wyznaniach" używał wszystkiego, czego mu stolica dostarczyć mogła. W upadkach jednak swoich nie popełnił nigdy podłości. Lubił teatr, muzykę, śpiew, poezję, deklamował pięknie, — ale od katolicyzmu oddalał się coraz więcej. Było tu sekt bez liku i Augustyn hołdował manicheizmowi tj. nauce niejakiego Manesa, wprowadzającego do chrześcijaństwa wschodnią: wiarę w walkę boga zła i bogiem dobra. W tym czasie stracił ojca, który na łożu śmierci pod wpływem pobożnej Moniki nawrócił się. Nie wzruszyło go to bardzo, jak również mało się tem przejmował, że matka kochająca go gorąco modliła się za niego i usiłowała nakłonić, aby się stał chrześćjaninem.

Gdy skończył lat 20. wybrał sobie skromny zawód nauczyciela w mieście rodzinnem zamiast zawodu adwokata.

Walka o duszę.

Ale duszę jego nurtował ustawiczny niepokój. Monika widziała to, i zaczęła wtedy ową walkę zaciętą, wytrwałą, o duszę syna, aby go do wiary nakłonić, ale przyjmował te usiłowania drwinami i szyderstwami do tego stopnia, że oburzona Monika wypędziła go z domu. Odtąd szerzył błędy, którym sam hołdował, a że miał wymowę porywającą zyskiwał mnóstwo zwolenników. Biedna matka modliła się i płakała nad zgubą syna, ale Bóg zesłał jej raz pociechę we śnie. Ukazał się jej piękny młodzieniec, który pytał o przyczynę łez, a gdy potem zapewnił ją łagodnie, że nie ma się czem trapić, bo oto syn jej jest z nim razem i będzie tam, gdzie ona. Po tej obietnicy wezwała Monika syna do domu z powrotem, ale gdy trwał dalej w błędach swoich, prosiła biskupa miejscowego, aby swą wymową wpro-

wadził syna na właściwą drogę. Ten jednak nie miał odwagi stawić czoła młodemu uczonemu, tak wymownemu, pocieszył tylko matkę zapewnieniem, że syn tylu łez zginąć nie może i tem, że i on sam przecież był także nawrócony. Śmierć ukochanego przyjaciela, jego wyrzeczenie się błędów i przyjęcie chrztu na łożu śmierci, wywołało zamęt w duszy Augustyna, czuł dziwny niepokój i osamotnienie, lał łzy obfite, ale przy wrażliwej naturze jego przeszło to prędko, tylko znienawidził Thagastę, gdzie cierpieć zaczął i udał się ponownie do Kartaginy, gdzie otworzył szkołę retoryki. Przebył tam lat 9, pozostając nadal uparcie w swych błędach. „A Bóg, który był przy mnie, — pisze potem w swoich „Wyznaniach“ — milczał, pozwolił, abym tak długo był zdala od Niego“.

Augustyn brnął w błędach i prowadził życie bujne pogańskiego młodzieńca, nie znającego co to czystość duszy i ciała. Zarabiał na utrzymanie rodziny, uczył — i pracował dalej nad sobą, — przyswajając wszelkie wiedzy tajniki, niestety, nie w kierunku poznania prawdy najwyższej. Zapragnął wreszcie szerszego horyzontu, — pociągał go zdawna Rzym, stolica światowładna i mimo oporu i łez matki uciekł poprostu od niej i z kraju, — aby wrócić — apostołem.

We Włoszech.

Rzym zrobił na Augustynie raczej przygnębiające wrażenie, po pełnych blasku i bujnego życia stolicach Afryki.

Pogańskie wierzenia i sekty nie były tu tolerowane, wyznawców manicheizmu karano śmiercią, musiał się więc ukrywać ze swojemi przekonaniami. Klimat też rzymski malaryczny, po afrykańskim nie służył mu, zapadł ciężko na płuca. Łzy Moniki znów uratowały jego zdrowie, ale jeszcze nie duszę. Udał się potem do Medjolanu, gdzie była do objęcia katedra retoryki (wymowy), znalazł niespodziewanie poparcie swoich współwyznawców, i uzyskał ją. Byt miał zatem zapewniony, wobec tego sprowadził matkę, wraz z swoją rodziną, wynajął mieszkanie. Wkrótce podążyli za nim tutaj przyjaciele — tak, że utworzyła się kolonja afrykańska. W Medjolanie zetknął się z biskupem św. Ambrożym i zapragnął zwierzyć mu się z duchowej rozterki, ale ten nie potrafił, czy nie chciał skorzystać z tej okazji i tylko zadrasnął miłość własną Augustyna, już słynnego retora.

Przełom.

Monika zato nie ustawała w modłach, postach, umartwieniach i łzach; walczyła wytrwale o zdobycie duszy, którą ukochała nad wszystko; stanęła też wtedy na wyżynie świętości. Wiadomości jej w rzeczach wiary zdumiewały nawet syna. Miewała też wtedy widzenia, wiedziała już, że Augustyn do wielkich przeznaczony rzeczy, że będzie pracownikiem w winnicy Pańskiej i radaby przyspieszyć tę szczęśliwą chwilę. Zdrowie Augustyna pozostawiało ciągle dużo do życzenia, za ostry klimat szkodził mu na gardło, smutek dziwny go dręczył, — zgłębiać zaczął zasady manichejczyków, uczęszczając przytem pilnie na kazania biskupa Ambrożego, wreszcie zabrał się do studjów poważonych nad katolicyzmem. Dzieła Platona (filozof grecki) były dla niego niezwykłem odkryciem, ale dopiero wczytywanie się w dzieła świętego Pawła dokończyło dzieła jego nawrócenia. Wiele też zawdzięczał wpływowi Simplicjanusa, który nawrócił św. Ambrożego, i zaczął wreszcie pracę nad sobą, aby zostać dobrym katolikiem. Lubił przytem bardzo słuchać śpiewów liturgicznych wzruszały go do łez, a gdy raz czytał słowa św. Pawła: „Idźcie za Chrystusem, a nie szukajcie zadowolenia w pożądliwości ciała,” łuska spadła z oczu jego, doznał nagłego olśnienia łaski Bożej i błogi spokój zalał duszę jego. Rozpoczął nowe życie z Bogiem i dla Boga.

Triumf matki.

Oznajmił radosną nowinę matce, której łzy pozyskały dla nieba duszę jego i postanowił porzucić zawód profesora. Aby jednak uniknąć rozgłosu, zaczekał do wakacyj, poczem wyjechał w okolice Medjolanu. — Wśród cudownej pięknej przyrody szukał Boga, i uczył się kochać swą duszę”, poczem prosił o chrzest biskupa Ambrożego. Postanowił niebawem wrócić do Afryki, aby naprawiać zło, wyrządzone rozgłaszaniem błędnych zasad. Miał lat 33, gdy wraz z matką wybierał się w powrotną drogę. Ale dla różnych przeszkód zatrzymać się musieli w Ostji (port opodal Rzymu). Tam żyli w zupełnej duchowej łączności, na pobożnych rozmowach spędzając długie godziny, wpatrzeni w bezmiar błękitu morza i nieba. Spełniwszy swe zadanie Monika wycieńczona cierpieniem lat tylu, postami i umartwieniami, gasła powoli i zakoń zyła świątobliwe życie, nie doczekawszy powrotu do ukochanej ojczyzny, złożyła i tę ofiarę dla ukochanego syna. Miała wtedy lat 56. Umarła święcie, jak żyła, zasłużywszy na zaliczenie w poczet świętych.

Wysiłki i prace.

Dopiero w rok po jej śmierci mógł Augustyn wrócić do Thagasty. Pozbył się mienia swego, zostawiając sobie jedynie dom, pobył tam czas jakiś, potem przeniósł się do Hippony, starając się w ciszy i skupieniu rozważać prawdy Boże. Pracował niezmordowanie, pisał dzieła filozoficzne, jak „Traktat o Trójcy św.”, „Wyznania“, „O Łasce“, — tłumaczył biblję, zbijając błędy w pismach i przemówieniach swoich tak gorąco, jak je dawniej propagował. W Hipponie brak było księży. Widząc jego gorliwość, rozum i gorącość w pracy apostolskiej, zmuszono prawie Augustyna, aby nim został. Wtedy to zaczął pracę owocną, miał tam szerokie pole, bo panowały tu jeszcze

zwyczaje i obyczaje prawie pogańskie i zupełna swoboda przekonań religijnych. Wymowa Augustyna wzruszała i zwyciężała najoporniejszych. Upatrzono go wkrótce na biskupa, gdyż miejscowy był już sędziwy; nie mógł się uchylić od tego zaszczytu i ciężkiego zarazem zadania. Był ojcem prawdziwym swych owieczek, znającym wszystkie ich wady i potrzeby, doradzcą i kierownikiem ich sumień; objeżdżał najdalsze zakątki swej parafji na koniu, lub mule. Przez 36 lat pracując, mówił jak brat do braci, do ludu swego, zyskał też miłość i wywierał wpływ cudowny. U zmierzchu swego życia, patrzeć jednak musiał na upadek potęgi państwa rzymskiego.

28 sierpnia 430.

Gdy germańscy Wandalowie oblęgli Hipponę, w trzecim dniu oblężenia zapadł na zaraźliwą febrę i zasnął cicho w Panu. Tęsknił bezwiednie całe życie do nieskończoności, dążył więc ochotnie do życia wiecznego i jego chwały. To też wzruszające są słowa jego „Wyznań“: „Zapóźno poznałem Cię, o Boże, Piękności tak dawna, a tak zawsze nowa, zapóźno Cię pokochałem“.

Precz z pornografją!

O czarną listę autorów, których nie należy czytać. — Nowy okólnik Min. Spraw Wewn. niech nie będzie dalej głosem wołającego na puszczy. — Żeby wkiedyś nie było zapóźno.

W ostatnich dniach w Warszawie skonfiskowano żydowską książkę p. t. „Wśród europejskich nagusów“, za rozsiewanie pornografji.

Rozwielmożnione w Polsce żydostwo zapomina o swej ojczyźnie, w której z pewnością prędzej dla takiego brudu znalazłoby odpowiednie podłoże, a temsamem zyski, gdyż my, Polacy mamy już dość tego handlu pornografją i nie chcemy, aby nas żydzi podobnemi broszurami dalej częstowali — przeciw czemu kategorycznie protestujemy!

Śladem Anglji, należałoby i u nas opublikować t. zw. czarną listę autorów, których nie należy czytać i wypisać w niej wszystkich autorów, od „nagusów“, i innych ciężkich dowcipów pornograficznych, którzy nie jednokrotnie podszyci pod skrzydła polskich instytucyj literackich rozsiewają w Polsce zgorszenie i demoralizację.

Równocześnie przypominamy, że Minister Spraw Wewn. wydał nowy okólnik do województw, w którym zwraca uwagę na utrzymywanie nadzoru nad ogłoszeniami pojawiającemi się w prasie, a dotyczącemi wydawnictw pornograficznych, oraz takich, które mogą nasuwać przypuszczenia, że pochodzą od handlarzy żywym towarem. Wymieniony okólnik poleca władzom odpowiedzialnym śledzić wszystkie podejrzane osoby, podające do pism ogłoszenia, jak również zwraca baczną uwagę na różnego rodzaju biura, szkoły filmowe, szkoły tańców i t. p.

I w tej kwestji należałoby szczególną uwagę zwrócić na naszych żydków, którzy przeważnie w każdej niecnej robocie kalają judaszowe ręce.

Wydany okólnik niech nie będzie tylko na papierze, ale powołane do czuwania nad obyczajnością publiczną władze niech rzeczywiście czuwają, by z powierzonej im misji wyszły naprawdę z chlubą. Należy wreszcie raz zlikwidować wszystkie wydawnictwa, które pod pozorem spopularyzowania wiedzy, szczególnie wśród młodzieży szerzą pornografję, jak również pisma, które w formie „dyskrecji, „skrzynki pocztowej“ i t. p. szerzą to samo. Jeszcze raz podkreślamy, niech kampańja antypornograficzna nie będzie dalej tylko czczą zapowiedzią, tego co w rzeczywistości dotąd nie zostało wykonane — by kiedyś nie było zapóźno. *Skor.*

Co nam piszą?

Z Krakowa-Podgórza.

Kradzieże na cmentarzu.

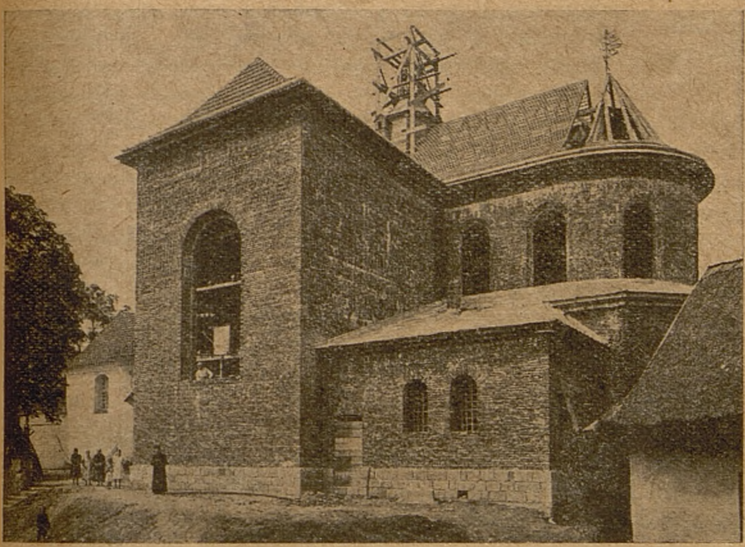
Nasz proboszcz X. Dr. Niemczyński od lat rok rocznie przypomina na wiosnę, by parafjanie pamiętali o zmarłych i groby ich ozdabiali kwiatami. To też naprawdę aż miło jest popatrzeć w miesiącach wiosennych i letnich jak cały cmentarz tonie w zieleni i przemienia się w jeden barwny ogród kwiecia. Niestety w tym roku nie długo tak było. Od dłuższego już czasu jakaś świętokradzka ręka, nie mająca żadnego pietyzmu dla zmarłych, obcina co piękniejsze kwiaty. Z początku ludność przystrajała groby na nowo, ale i te zostały zniszczone i dziś ze smutkiem się patrzy na pozostałe niedobitki mniej wartościowych i niedorozwiniętych kwiatów.

Zapytuję się kogo należy, czy niema nikogo ktoby się zaopiekował miejscem wiecznego spoczynku naszych drogich zmarłych, czy niema nikogo ktoby położył tamę tym barbarzyńskim wybrykom? Jeśli nikogo takiego niema, to Magistrat winien o tem pomyśleć, a pieniądze na opłacenie dozorcy znaleść się powinny, bo wszakże opłaty za działki na cmentarzu są wcale nie niskie.

Ufam, że słowa moje, pod któremi mogą się podpisać dziesiątki i setki zainteresowanych nie przebrzmią bez echa. *Podgórzanin.*

Budowa nowego kościoła parafjalnego w Mogilanach pod Krakowem.

Przygotowania do budowy kościoła rozpoczęły się w jesieni zeszłego roku. Wszystkie gminy parafjalne zwiozły bezinteresownie w czasie zimy tysiące fur piasku, szutru, kamienia, wapna, drzewa, cegły, cementu i t. d. Na wiosnę b. r. rozpoczęła się budowa kościoła. Murarze Mogilańscy murowali bezpłatnie własny kościół parafjalny. Cała ludność pomogła bezpłatną robocizną. — W ten sposób wzniosła się imponująca i prześliczna świątynia Pańska — jak to widać na załączonej fotografji. Przedstawia ona obecny stan robót t. j. pokrywanie kościoła dachówką i blachą. — Obywatelski Komitet budowy kościoła dokłada wszelkich starań, ażeby wykończyć niezbędne roboty wewnątrz kościoła i jeszcze przed zimą poświęcić nowy kościół i oddać go do służby Bożej.



Nowy kościół w Mogilanach stanął już pod dachem.

Witanowice.

Ojciec z trzema synami przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

W dniu św. Marji Magdaleny 22 lipca miła wiadomość dla nas chrześcijan rozeszła się po naszej parafji. Bowiem w dniu tym X. prałat Ryłko udzielił Sakramentu Chrztu św. tut. obszarnikowi p. Lewingerowi oraz jego synom byłym porucznikom, a w roku ubiegłym także jego dwaj synowie przyjęli chrzest św. w tutejszym kościele. P. Lewinger od szeregu lat odnosił się z wielką życzliwością do wszystkiego, co tchnęło duchem katolickim. Mimo, że był żydem, jednakże wspierał ochronkę SS. Nazaretanek ziemiopłodami, toteż ufamy bezwątpienia, iż p. Lewinger przyjął chrzest św. z czystych przekonań katolickich. Ponieważ jest wzorowym rolnikiem, przeto postępowi gospodarze wprowadzili u siebie niejedną innowację, wzorując się na jego doświadczeniu w pracy na roli. Ludność tutejsza przyjęła wiadomość o przejściu jego na katolicyzm z wielkiem zadowoleniem. I znów ten prastary dworek, który tulił dawnych fundatorów i ofiarodawców tutejszego kościoła, obecnie po wielu latach znów obrazy święte zdobić będą.

My parafjanie życzymy Mu, oraz Jego synom wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego w tem rozpoczętem życiu i osiągnięcia ostatecznego celu.

Parafjanin.

Czy wpłaciłeś już prenumeratę do „Dzwonu Niedzielnego?

Nowy Biskup Sandomierski.

Ojciec Święty Pius XI mianował Biskupem-Ordynarjuszem diecezji Sandomierskiej Ks. Prałata Włodzimierza Bronisława Jasińskiego, dotychczasowego rektora Seminarjum duchownego w Łodzi, kanonika gremjalnego Katedry Łódzkiej i kanonika honorowego Kaliskiego.

Ks. Biskup Nominat Jasiński urodził się dn. 12 czerwca 1873 r. we Włocławku. Po ukończeniu Seminarjum duchownego we Włocławku, wyższe studja odbywał w Akademji Petersburskiej. W dniu 13 października 1895 r. wyświęcony został na kapłana.

Ks. Biskup Nominat znany jest ogółowi, a szczególnie w Piotrkowie, gdzie długo pasterzował, oraz w diecezjach Włocławskiej i Łódzkiej, jako gorliwy kapłan, energiczny działacz na niwie społecznej i jako znakomity mówca i konferencjonista.

Jego Ekscelencji Ks. Biskupowi Wł. Jasińskiemu Redakcja „Dzwonu“ składa serdeczne życzenia ad multos annos!

Czytaj „Dzwon Niedzielny“ i drugim go polecaj do czytania!

Co słychać w świecie katolickim?

Nowy cud na Jasnej Górze.

Prasa warszawska donosi o niezwykłem uzdrowieniu pewnej staruszki w kaplicy Jasnogórskiej. Niejaka Barbara Kosińska 69-letnia staruszka z Kalisza wskutek choroby ócz zupełnie oślepła przed 2-ma laty. Mimo długiej kuracji stan zdrowia staruszki nietylko że się nie poprawa, ale wręcz przeciwnie, pogarszał. Dnia 15-go sierpnia Kasińska modląc się gorliwie w Kaplicy Jasnogórskiej nagle przejrzała.

Niezwłocznie po nabożeństwie staruszkę zbadali miejscowi lekarze i stwierdzili, że widzi ona prawie normalnie.

Wypadek ten wywołał zrozumiałe poruszenie w całej Częstochowie i Kaliszu.

Katolicki kurs społeczny dla kobiet

Dnia 15-go października rozpocznie się w Poznaniu 10-dniowy kurs społeczny, organizowany przez Zjednoczenie katolickich Związków Polek z całej Polski. Celem kursu jest przygotowanie do pracy społecznej jednostek już pracujących, lub zamierzających pracować w katolickich organizacjach kobiecych, oraz omówienie aktualnych zadań i metod pracy.

Program kursu obejmuje trzy działy: a) podstawy teoretyczne, b) organizacja, c) metody pracy. Koszta wynoszą: Z. 20. — wpisowego oraz Z. 6. — do 13. — dziennie za mieszkanie i utrzymanie, zależnie od wyboru kwatery. Termin zgłoszeń do dn. 1 października.

Kurs ten powinien zainteresować każdą Polkę-katoliczkę, pragnącą przyczynić się do moralnego odrodzenia społeczeństwa, a przez to do wzmocnienia potęgi Ojczyzny i rozszerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Wszelkich informacyj udziela Centrala Zjednoczenia katolickich Związków Polek, Poznań, ul. św. Marcina 68, 1 p., tel. 25—42.

Koniec wojny religijnej w Meksyku

W ubiegłym miesiącu b. r. wśród wielkich uroczystości została w mieście Meksyku otwarta katedra, zamknięta od sierpnia 1926 roku w czasie religijnych zamieszek.

Misjonarze katoliccy według narodowości

Mgr. Boucher, prezydent paryskiej rady Kongregacji Propagandy Wiary, ogłosił w »Revue d' Histoire des Missions« interesujące dane o misjach katolickich w 1929 r. Z informacji tych wynika, że misjonarze francuscy stanowią jeszcze więcej niż trzecią część, dokładnie 35, 76 % wszystkich 8.389 księży różnych narodowości. Następnie z kolei miejsce zajmują misjonarze belgijscy, których jest 815. Dalej idą kolejno Włosi z 785 misjonarzami, Niemcy z 612, Holendrzy z 606 i Hiszpanie z 574

Z pośród młodszych narodów pracujących na polu misyjnem należy wymienić Polskę (13), Irladję (124), Kanadę (123) i Stany Zjednoczone (214)— te Stany, które niedawno jeszcze były nawracane jako kraj misyjny przez kapłanów cudzoziemskich. A tak samo Anglja — przed stu laty katolicyzm na jej ziemiach nie był tolerowany, a dziś posiada ona 167 pracowników apostolatu Chrystusowego.

W ubiegłym wieku Francja sama jedna dostarczała dwie trzecie wszystkich misjonarzy. Obecnie ilość misjonarzy francuskich spadła do jednej trzeciej. Podczas gdy inne narody stale zwiększają zastępy swych pracowników apostolskich, to Francja kurczy swój stan posiadania. Tłumaczy się to laistycznem ustawadowstwem tego kraju, które uniemożliwia prowadzenie juwenatów i nowicjatów zakonnych. Jeżeli ten stan rzeczy potrwa jeszcze we Francji przez jakiś czas, to jego śmiertelne konsekwencje dadzą się odczuć w ciągu 30 lat, a być może nawet wcześniej.

Poświęcenie nowego kościoła XX. Salezjanów w Jerozolimie

Dla uczczenia złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Piusa XI synowie błogosławionego Ks. Bosko zbudowali w Jerozolimie, w miejscu pierwszego grobu św. Szczepana, nowy kościół, zwany »Martyrium«. Poświęcenie kościoła odbyło się w obecności patrjarchy łacińskiego i przy licznym udziale duchowieństwa świeckiego i zakonnego w pierwszych dniach ub. m.

Trzej zakonnicy żydowskiego pochodzenia

W jednej z niedziel sierpniowych w kościele karmelitów w Budapeszcie odbyła się prymicja młodego zakonnika O. Seweryna, który w stanie świeckim nazywa się Władysław Szedö i jest synem zamożnego kupca żydowskiego. Młody Szedö przed przejściem na katolicyzm i wstąpieniem do zakonu był urzędnikiem bankowym. Jego starszy brat Michał przed kilku laty wstąpił do franciszkanów, przyjmując imię Dénesa, a teraz, w czasie prymicyj Władysława, wygłosił kazanie. Trzeci brat O. Brocardus już od wielu lat żyje w zupełnem odosobnieniu od świata, jako kartuz w klasztorze kartuzów w Calci około Padwy. Surowa reguła zakonna nie pozwoliła mu wziąć udziału w radosnej uroczystości najmłodszego brata. W czasie prymicyj obecni byli w kościele cała rodzina oraz krewni młodego O. Seweryna, wszyscy wyznania żydowskiego.

Adwokat — zakonnikiem

W dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji w Pompei we Włoszech w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej odprawił pierwszą Mszę św. O. Rosario, niegdyś znany adwokat nepolitański Arturo Fabbrini.

Z wrogiego obozu

Najwyższy czas położyć kres podobnym bluźnierstwom! W ostatnim N-rze „Zwiastuna Ewangelicznego“, organu protestanckiego S. Wojski pozwala sobie na wprost karygodne ośmieszanie kultu katolickich Świętych, a równocześnie wysuwa pretensje do św. Januarego, Patrona Neapolu za trzęsienie ziemi we Włoszech, jak również do św. Barbary, opiekunki górników, za katastrofy w kopalniach niemieckich. Niedość na tem jeszcze w ubliżający sposób wyraża się o Matce Najświętszej. To też słusznie Katol. Ajencja Prasowa radzi p. pastorowi Z. Michelisowi, wydawcy „Zwiastuna“, żeby swój organ połączył z bezbożnikiem warszawskim „Wolnomyślicielem Polskim“, gdyż poziom tych wydawnictw jest jednakowy. Rzeczywiście razem byłoby im w sam raz do twarzy...

Najwyższy już czas, żeby odpowiednie władze zareagowały przeciw ustawicznym bluźnierstwom, tegoż piśmidła na dogmaty katolickie — tak przecież dalej być nie może.

Protestanci szukają towarzystwa. Z niemałem zdziwieniem dowiadujemy się z tego samego „Zwiastuna”, jak protestanci łączą się z hodurowcami. W ostatnim N-rze „Zwiastuna“, pastor Z. M. wychwala broszurę Hodura p. t. „Apokalipsa, czyli Objawienie XX. wieku“, za „ostrą krytykę rzymskiej kościelności i .papieskiego ucisku“ (?), a natomiast wychwala wszystkich odstępców naszej wiary.

Również wprost zdumiewającem jest to, że w dniu 15 na 16 ub. m. w kaplicy hodurowców w Warszawie pastor protestancki Michelis odprawił nabożeństwo dla „hodurowej wycieczki“ z Ameryki.

Winszujemy panom pastorom dobranego towarzystwa?

Zawczesne powitanie. Amerykańska gazeta Hodurowców „Ameryka-Echo“ szeroko opisuje, jak w Ameryce witano marjawickiego „arcybiskupa“ Kowalskiego, a tymczasem, jak o tem niedawno pisaliśmy Kowalski nie dostał nawet wizy na wjazd do Ameryki. Konsulat amerykański w Warszawie zwrócił Kowalskiemu 7 dolarów i 83 centy jako resztę wpłaconej przez niego sumy na koszta wyrobienia wizy — i nie dał żadnej więcej odpowiedzi.

Marjawici lżą Stolicę Apostolską — co na to władze? W gazecie marjawickiej „Głos Prawdy“ z dnia 14 ub. m. zamieszczona została obelżywa „litanja do Ojca św.“ Pismo to mimo takiego zuchwalstwa nie zostało skonfiskowane. Jeżeli władze polskie dbają o szacunek przebywających w Polsce, przedstawicieli państw z nami zaprzyjaźnionych to chyba tembardziej powinny dbać o przyjazne stosunki, łączące nas ze Stolicą Apostolską. To też dziwną się nam wydaje ta bezczynność władz cenzuralnych wobec ciągłych bluźnierstw drukowanych w „Głosie Prawdy“ marjawickiej. Chyba opinja katolicka ma jeszcze prawo żądać ukrócenia nareszcie bezeceństw marjawitów.



Jak Hohenzollernowie zarabiają na chleb? Książę Joachim Albrecht kuzyn ekscesarza niemieckiego jest utalentowanym muzykiem wiolonczelistą i muzyką zarabia na utrzymanie.

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

84 Powieść z życia ludu góralskiego.

Leonja nie dała się w żaden sposób odwieść od swego. Całowała matkę po rękach i błagała ciągle:

— Mamo droga, ja chcę wiedzieć o wszystkiem. Najstraszniejsza wiadomość nie pognębiłaby mię o tyle, co ta sroga niepewność...

Pani Zbąska nie miała siły opierać się dłużej. Trudno przezwyciężyć upór rozpieszczonej jedynaczki, kiedy zdrowa, cóż dopiero kiedy chora po świeżych cierpieniach spazmatycznych.

Olena otrzymała rozkaz wprowadzić Matwija.

— Tylko bądź spokojna, moje dziecię, i pozwól mnie z nim prowadzić rozmowę, — upominała pani Zbąska córkę, siadając przy jej łóżku i oczekując z drżeniem przybycia niespodziewanego gościa.

Hałajkiewicz teraz dopiero opamiętał się, że miał wyjść już przed chwilą. Pojawienie się Czarnego Matwija w krużoskalskim dworze przewracało do góry nogami całą tę straszną historję, jaką chciał raportować dziedziczce, a którą z jak najbliższemi szczegółami poznał od rewizora Zachrapszczewskiego.

W swem skonsternowaniu i nagłem do tego zdumieniu zapomniał o rozkazie pani i stał ciągle na miejscu w postawie, jakby otwartą gębą chciał łapać muchy w powietrzu. Teraz prędko szargnął nogami i z mniejszym niż zwykle naciskiem mruknął:

— *Pani* do nóg!

Pani Zbąska musnęła nagle ręką po czole i ozwała się prędko:

— Panie Hałajkiewicz, zatrzymaj się pan.

Obecność jakiegokolwiek mężczyzny wydała się pani Zbąskiej koniecznie potrzebną w rozmowie z dziwnym człowiekiem.

Pan Hałajkiewicz nie rzekł ani słowa, wrócił na dawne stanowisko i nadał gębie dawny kształt rozwartej łapki na myszy.

Leonja w gorączkowem rozdrażnieniu podniosła cokolwiek głowę i z niecierpliwością wpatrzyła się ku drzwiom.

Polska Pielgrzymka do Budapesztu

Dnia 17-go sierpnia wyruszył z Katowic nowiutki dwunasto wagonowy pociąg polski, wiozący do Węgier pierwszą polską pielgrzymkę.

520 osób z najprzeróżniejszych stron Rzeczypospolitej zajęło przeznaczone dla każdego z góry miejsca w wagonie. Wesoło i gwarno było w całym pociągu, bo każdy jechał z radością i ochotą w nieznane mu dotąd strony. Jedynie ulewnie papadający deszcz, martwił niejednego. Ale to było na szczęście tylko chwilową przykrością. Wraz ze świtem niebo zaczęło się wyjaśniać, a przez zlane jeszcze okna wagonu można było oglądać cudowną, malowniczą drogę. Jechaliśmy przez Czecho Słowację, wzdłuż rzeki Wag. Długa ta i szeroka rzeka wije się pomiędzy górami, malowniczo ozdobionemi ślicznemi, starożytnemi zamkami.

Wyłaniające się z nocnego mroku góry, doliny i zamki przykuwały wzrok pielgrzymów, którzy nie zważając na potrzebę snu i zmęczenie, tłumnie cisnęli się do okien, ażeby odbić niejako w duszy własnej te cudne widoki, których może nie jeden już więcej nie zobaczy.

Świetna organizacja wycieczki przyczyniła się do tego, że granice celno-paszportowe były dla nas, pielgrzymujących bez znaczenia. Jedynie widok czesko-słowackich urzędników kolejowych na stacjach i w wagonie przypomniał nam, że jesteśmy już w obcym kraju.

Około 11-ej w południe przyjechaliśmy do granicy Węgier; tu odczepiono czesko słowacką lokomotywę, ażeby ją zastąpić węgierską. Ale jakież było nasze zdumienie i radość, gdy wyszedłszy na peron, zauważyliśmy, że parowóz, który nas miał zawieźć do Budapesztu, cały tonie w zieleni. To Węgrzy ubrali nam ją na przyjazd w wieńce, bukiety czerwonobiałe, a po obu bokach zatknęli chorągwie narodowe – polską i węgierską.

Żegnani okrzykami „eljen“ (niech żyją), wyruszyliśmy z granicy węgierskiej. Wzruszeni temi objawami sympatji staliśmy wszyscy w oknach wagonu. Nie wiedzieliśmy, że to tylko początek tej żywiołowej wprost manifestacji Węgier — na rzecz Polski.

Od samej bowiem granicy wszyscy, którzy nasz ukwiecony pociąg widzieli, witali go okrzykami i oklaskami. Nikt nie minął naszego pociągu obojętnie, czy to był inteligent, czy robotnik, czy starzec, czy dziecko: wszyscy wołali „eljen“, a myśmy im odpowiadali, tłumiąc łzy wzruszenia, które na widok sympatji do nas Polaków, jadących pierwszy raz z wolnej Polski, cisnęły się do oczu.

Jeszcze większe wzruszenie ogarniało nas, gdy nadejście naszego pociągu zostało w przydrożnych dużych warsztatach kolejowych oznajmione gwizdem syreny, a robotnicy, na głos ten wylegli masą na podwórze, powskakiwali na dachy, powspinali na kominy nawet i wszyscy, powiewając chustkami manifestowali swą przyjaźń dla Polski. Dalej znów szkółka, czy też kolonja wakacyjna dzieci stała przy drodze, okrzykując radośnie nasz pociąg.

Dziwny nastrój zapanował w wagonie; biegaliśmy od okna do okna, śląc uśmiechy, wołania, powiewając bez końca chustkami, a w duszach naszych panował tak podniosły i niezapomniany nastrój, a serca nasze biły tak radośnie i mocno, że chętnie ściskalibyśmy się nawzajem z rzewnym płaczem i w braterskiej miłości. Jechaliśmy przecie jako bracia jednej matki, bogaci i biedni, wykształceni i prostaczkowie — ażeby pokazać światu, zebranemu tak licznie w Budapeszcie, że jesteśmy wolnym narodem!

Wycieczka nasza, prowadzona przez komitet, na czele którego stał ks. Prałat Gawlino, zaszczycona była obecnością Księdza Biskupa Kubiny. Po za tem 90 kapłanów, z najprzeróżniejszych stron Polski prowadziło nas na te uroczystości re-

---

Za chwilę ciężki krok ozwał się w przyległych pokojach.

Panią Zbąską przeszedł mimowolny dreszcz od stóp do głowy.

I Leonja się wzdrygnęła, a teraz dopiero, kiedy posłyszała w pobliżu krok, zebrał ją jakiś przestrach nagły. Przysunęła się bliżej do siedzącej przy łóżku matki i nakryła kołdrą tak wysoko, że widać było tylko jej oczy niespokojne i płomieniejące.

Nareszcie jakiś wielki ode drzwi zarysował się cień.

Hałajkiewicz odskoczył w bok jak opętany i przymknął gębę jak mógł najmocniej.

Czarny Matwij wszedł do pokoju...

XX. Maksym Borba.

Przymglony blask lampy padał wprost ku drzwiom. Atletyczna, imponująca postać Czarnego Matwija przedstawiła się w wyraźnych zarysach.

I ledwieby można własnym uwierzyć oczom, tak jakoś zmieniona do niepoznania wydaje się w tej chwili jego twarz cała. Te szpetne, odrażające rysy zatarły się i zeszlachetniały niejako w wyrazie osobliwszej dobroci i łagodności, który stanowił główne tło fizjognomji, oczom ubył ów blask ponury i złowrogi, który dawniej pomimowolną przejmował trwogą.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, — przemówił odludek z Wilczej szczęki głosem, w którym zamiast dawnej surowości, przebijał się jakiś dźwięk miękki i łagodny.

Przejęta wstrętem pomimowolnym nie śmiała pani Zbąska podnieść dotąd oczu na nowoprzybyłego, ale jakby ośmielona dźwiękiem jego głosu, spojrzała nań bez odrazy, i prawie uspokojona skinęła głową.

To samo działo się z Leonją. I ona dopiero na dźwięk mowy Matwija ośmieliła się spojrzeć na jego twarz, a teraz zdumiona nie odrywała od niej oczu.

Matwij potoczył okiem po całym pokoju i długo czegoś zatrzymał się na twarzy Leonji.

– Chciałem kilka słów pomówić z wielmożną panią i wielmożną panną, — ozwał się po długiej pauzie,— ale prosiłbym o posłuchanie bez świadków.

I ręką wskazał na ekonoma. C. d. n.

ligijnie, świadcząc wymownie o katolickim charakterze kraju.

W Budapeszcie witano owacyjnie komitet wycieczki wraz z jej Pasterzem.

Swietna organizacja techniczna, którą zawdzięczamy polskiemu towarzystwu podróży „francopol“ sprawiła, że w ogromnym ładzie rozlokowań byliśmy już w pół godziny po przyjeździe w czystych, choć skromnych hotelach.

Pierwsze popołudnie poświęcone było zwiedzaniu miasta, a więc nad wyraz bogatego zamku królewskiego, przepięknego Parlamentu, oraz innych osobliwości stolicy. Położenie miasta po obu stronach malowniczego Dunaju sprawia, że stolicę Węgier można bezsprzecznie nazwać najpiękniejszem miastem Europy.

Szczególnie teraz, kiedy od tygodni gościł Budapeszt dziesiątki tysięcy pielgrzymów z obcych krajów, miasto przybrało jeszcze wspanialszy wygląd. Zewsząd powiewały chorągwie, a wszystkie ważniejsze budynki, położone na stoku góry, wznoszącej się tuż nad brzegiem, oświetlone były od zmroku silnemi reflektorami. Ukryte w zieleni drzew, których nie brak w Budapeszcie, silne te lampy oświecały dziwnie tajemniczo wieże licznych kościołów, pomniki, pałace i cytadele, ciągnące się na szczycie, a liczne bardzo światła na ulicach, barwne i olbrzymie reklamy świetlne, nadawały miastu niezwykły, dziwnie uroczysty wygląd.

Jeszcze piękniej było, gdy się przyszło na brzeg Dunaju i całe mnóstwo świateł igrało na falach nieco wezbranej rzeki.

Zapomnijmy jednak o cudach przyrody i techniki ludzkiej i przejdźmy do opisu tych wielkich wspaniałych uroczystości, których przez cały tydzień byliśmy uczestnikami i świadkami. *D. c. n.*

Informacje dla emigrantów

Ostrzeżenie.

Wszyscy emigranci, przyjeżdżający do Warszawy, dla dopełnienia formalności wyjazdowych, narażeni są na okradzenie. Do istniejących sposobów okradania emigrantów, np. „na znaleźne“, „na sekretarza“, „na lekarza“ i t. p. przybył nowy sposób, stosowany przez nieuczciwych dorożkarzy i szoferów.

Emigrant przybyły z głuchej prowincji staje się w Warszawie człowiekiem zupełnie bezradnym, jego oszołomienie wykorzystuje dorożkarz, każąc sobie płacić wysokie sumy za przewóz z dworca do biura. Ostatnio zdarzył się wypadek pobrania od emigranta Omelczuka Andrzeja z Dubna, woj. Wołyńskie 5 dol. am. za przewiezienie dorożką z dworca Wschodniego do biura Syndykatu Emigracyjnego, (Marszałkowska 124). Poznany dorożkarz został ukarany, a pieniądze będą zwrócone poszkodowanemu emigrantowi.

Ponieważ wypadki oszukiwania i okradania emigrantów zdarzają się często, przeto Syndykat Emigracyjny, celem obronienia emigrantów przed wyzyskiem, deleguje na każdy pociąg, przywożący emigrantów swego urzędnika, który opiekuje się nimi aż do wyjazdu transportu.

Czynniki społeczne, oraz prasę prosimy, aby w zrozumieniu sprawy powtórzyły niniejsze ostrzeżenie.

Informacje dla Polaków w Stanach Zjednoczonych przyjeżdżających do Polski w odwiedziny.

Syndykat Emigracyjny informuje, iż zdarza się niejednokrotnie, że Polacy ze Stanów Zjednoczonych udający się w odwiedziny do Polski, zakupują bilety okrętowe powrotne na niemieckie linje nie koncesjonowane w Polsce. Emigranci tacy przy wyjeździe z Polski ponoszą duże straty, gdyż muszą zamienić posiadane bilety na karty okrętowe tych linij, które posiadają prawo przewożenia emigrantów z Polski.

Dla uniknięcia trudności i strat materjalnych, należy zapytywać przy kupowaniu biletu okrętowego w Ameryce, czy dane towarzystwo posiada koncesję w Polsce, oraz żądać wskazania adresu biura tegoż towarzystwa w Polsce.

Nowe placówki opieki nad emigrantami.

Powołany do życia przez państwowe władze emigracyjne Syndykat Emigracyjny w szybkim tempie rozszerza swą działalność społeczną.

Oprócz sieci biur Syndykatu, rozsianych na terenie województwa Poleskiego i Wołyńskiego, uruchomiono w sierpniu szereg Oddziałów i Agentur w województwach: Tarnopolskiem, Stanisławowskiem i Lwowskiem.

Nowe Oddziały powstały: 1. Lwów, Wiśniowieckich 4. Stanisławów, 3-go Maja (gmach koła P. Z. K). Tarnopol, Konarskiego 1. Przemyśl, Plac Legjonów 1. Czortków, Kolejowa 304.

Oraz Agentury: Rzeszów, Kolejowa 12. Sambor, ul. Spytka z Molsztyna 3. Stryj, Mickiewicza 41. Kołomyja, Jagiellońska 19 a.

Zważywszy, że biura Syndykatu Emigracyjnego, udzielają emigrantom wszelkich informacyj, oraz **bez żadnych opłat** wyrabiają **wszelkie dokumenty**, potrzebne na wyjazd, aż do paszportu zagranicznego włącznie, należy z uznaniem powitać rozwój Syndykatu, na tych terenach, na których wyjeżdżają największe masy emigrantów.

Odpowiedzi redakcji.

Korespondencję z Frydrychowic byliśmy zmuszeni odłożyć do najbliższego numeru, gdyż z powodu późnego doręczenia fotografji wykonanie kliszy drukarskiej na czas było niemożliwe.

Kruszelnica. Narwiska Sovestri'ego i Allain'a nie figurują w ostatnio wydanym indeksie książek zakazanych, nie mniej jednak czytanie ich książek może być zakazane z prawa natury, o ile dzieła ich podkopują u czytelników wiarę lub moralność.

Co dotyczy „Action Française“, to na indeksie są wszystkie dzieła Murras'a, a oprócz tego dzieła tych wszystkich pisarzy, którzy propagują i bronią zasad „Action Française“.

Kącik lekarski.

Jak szerzy się czerwonka?

W artykule niniejszym nie mam zamiaru rozwodzić się nad objawami i leczeniem czerwonki, albowiem rzecz ta w swym czasie była omawianą, natomiast chciałbym tu przedstawić sposoby szerzenia się tej choroby tudzież bodaj w paru słowach pragnąłbym przytoczyć najważniejsze zasady zapobiegania infekcji.

Czerwonka — jak wiadomo — jest sprawą zakaźną, a zatem chorobę tę wzniecają odpowiednie zarazki. Zarazki te pierwszy widział w r. 1896 Shiga, w jakiś czas potem dokładnie badał Krauze. Są to prątki 1—4 milczany długie, o brzegach zaokrąglonych. Inni znajdowali w czerwonce zarazki różnych typów, co wskazuje, że czerwonka nie zawsze ma za przyczynę jednego i tego samego mikroba. — Choroba wybucha zwykle u schyłku lata bądź, w początku jesieni, zazwyczaj przybierając charakter epidemiczny. Ogniska epidemiczne powstają z łatwością raz z powodu dużej zaraźliwości cierpienia, powtóre zaś dlatego, że istnieje mnóstwo dróg dla rozwielmożnienia się infekcji. — Rozpatrzmy je pokrótce!

Jak w każdej sprawie infekcyjnej, tak i w czerwonce zasadniczem źródłem zakażenia jest chory osobnik. Zarażać on może otoczenie albo w sposób bezpośredni, mianowicie przez samą styczność ze zdrowym, bądź też następuje to drogą pośrednią, przyczem rolę pośredników w przenoszeniu prątków odgrywają przedewszystkiem rozmaite przedmioty codziennego użytku, więc naczynia kuchenne, bielizna, ręczniki etc.

Nietylko sam chory może być rozsadnikiem choroby. Równie, a może jeszcze bardziej są niebezpieczne jego wyróżnienia, albowiem obfitują one w roje zarazków pochodzących z ognisk chorobowych w kiszkach. Notarycznym pośrednikiem w rozprzestrzenianiu się infekcji nietylko czerwonkowej ale i tyfusowej, gruźliczej itd., są w danym przypadku — muchy. Obrzydliwe te owady żerując na wypróżnieniach dysenterycznych zabierają ze sobą dużo bakteryj, które następnie wraz z muchą przedostają się na materjał, którym stają się zwyczajnie środki spożywcze. Spożycie pokarmu zakażonego przez muchy prątkami czerwonki najzupełniej wystarczy, by ustrój zachorował. Niekiedy zakażenie przez muchy może być bezpośredniem — t. zn., że owad ten zakaża samego człowieka rozsiewając zarazki np. w otoczeniu jamy ustnej. Pamiętać należy, że rola much w wywoływaniu przypadków czerwonki jest wybitną tak, że w znacznej mierze rozprzestrzenianie się choroby należałoby im przypisać. Wspomnieliśmy, że w grę tu wchodzą środki spożywcze. Oto dalszy pośrednik w szerzeniu się czerwonki. Środki spożywcze mogą ulegać zakażeniu nie tylko, o czem przed chwilą była mowa, przez muchy, ale w najrozmaitszy sposób; zakażenie to spowodować mogą osoby pielęgnujące chorych, które nie odkaziły rąk przed dotknięciem pokarmu, może to również spowodować przyrządzanie pokarmu w zanieczyszczonych bakterjami naczyniach, a także przemywanie pokarmu zakażoną wodą, która często sama pośredniczy w roznoszeniu choroby. Wreszcie poważnym rozsadnikiem zakażenia częstokroć staje się mleko, albowiem stanowi ono doskonałą pożywkę dla wszelkich czynników drobnoustrojowych. Jest faktem ogólnie znanym, że epidemje czerwonkowe rozwijają się w wyraźnym związku ze spożywaniem owoców. Spostrzeżenie to dało powód do przypuszczenia, utrzymującego się wśród ogółu nielekarskiego, że samo spożywanie owoców i następnie picie wody, czy mleka jest istotnym powodem choroby. Jest to jednak błędem, bo chorobę wywołują zarazki, a ten związek między czerwonką, a owocami wytłumaczyć możemy w ten sposób, że wchodzi tu w grę zakażenie bakterjami za pośrednictwem czy to zanieczyszczonych owoców, czy wody, powstające tem łatwiej, że owoc zwłaszcza niedojrzały, spożywany w nadmiarze i zapijany np. wodą wywołuje stan kataralny w kiszkach, stwarzając korzystne warunki dla rozwoju tamże sprawy chorobowej. Oto zasadnicze źródła zakażenia.

Wskazówki profilaktyczne wypływają z tego, co powiedziano. Streszczamy je: Otóż chcąc uniknąć czerwonki, która jest chorobą poważną, należy unikać przedewszystkiem chorych i bez istotnej potrzeby do nich się nie zbliżać Osoby pielęgnujące chorych dla ochrony własnego zdrowia niechaj starannie przestrzegają czystości i pamiętają o odkażeniu rąk przed opuszczeniem pokoju pacjenta. Wypróżnienia chorych należy zalewać mlekiem wapiennem i zakopywać w ziemlę, by nie żerowały na nich muchy, które — jako roznosicielki choroby — również wymagają energicznego tępienia. Pokarm utrzymywanym być powinien w jak największej czystości, należy go ochraniać przed muchami i wszystkiem, coby go mogło zanieczyścić. Wodą pochodzącą z zaniedbanych pod względem higjenicznym studzien można używać tylko w stanie przegotowanym, toż samo dotyczy mleka, zwłaszcza w czasie grasowania epidemji. Owoce można spożywać w dowolnych ilościach (mowa o ludziach z dobrym żołądkiem) lecz dojrzałe, obrane ze skórki i przemyte czystą wodą — możliwość infekcji w tym rázie istotną nie jest. Podałem garść wskazówek zapobiegawczych. Zaznaczam, że obecnie, kiedy mamy czas sprzyjający zachorowaniom na czerwonkę powyższe wskazówki nabierają dużego znaczenia i rzeczywiście zasługują na poważne traktowanie.

Sierosławski
cand. med.

Z półek księgarskich

Czesław Xawery Jankowski: **Na kamiennej fali**, powieść współczesna, Warszawa 1930. wyd. Kroniki Rodzinnej (Podwale 4), cena 3 zł.

Na kamiennej fali ulic warszawskich rozgrywają się losy Janki Sikorskiej, która łyknąwszy nieco ogłady zewnętrznej i nauki, zbrzydziła sobie wieś i wzgardziła gospodarskim synem Staszkiem Krzesiwo. Młoda, nieopatrzna rwie się jak ćma do ognia — wedle powiedzenia wuja — do wielkomiejskiego życia i doświadcza różnych przygód, dostawszy się w szpony handlarzy żywym towarem i ich naganiaczy. Pod tym względem jest książka nawet pouczająca, bo daje poznać różne misterne sposoby „polowania“ na łatwowierne dziewczęta. Dobra to lektura dla starszych i na czasie wobec wbliżającego się zjazdu międzynarodowego w Warszawie w sprawie walki z handlem „białemi niewolnicami“; autor naogół pomyślnie wybrnął z niebezpiecznych drażliwości, nastręczanych przez temat, za wyjątkiem może opisu wyglądu Janki (str. 6) i przerwy w opowiadaniu w końcu rozdziału VI., która może budzić w czytelniku niewłaściwe myśli, niezgodne zresztą z wątkiem opowiadania. Autorskiemu też optymizmowi należy przypisać, że los naogół oszczędza Jankę, ale przeważnie bywa stokroć gorzej.

Z książką tą powinna się zapoznać każda matka, można ją również polecić dla starszych dziewcząt naszych organizacyj młodzieży żeńskiej.

Towarzystwo św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem pracujące ofiarnie nad wychowaniem bezdomnych i osieroconych chłopców, wydało piekny a tani **Kalendarz Królowej Korony Polskiej** na rok 1931.

Kto pragnie ulżyć doli sierót niech dziś jeszcze zamówi kalendarz. Adres: Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem.

X. Mateusz Jeż.

Badźmy misjonarzami! Kilka myśli, o duszpasterstwie. Kraków 1930. Stron 176. Z ilustracjami. Cena 1 zł. 20 gr. Do nabycia u autora, Kraków, ul. św. Marka 10.

Odwiedzajmy Boskiego Więźnia Miłości! Westchnienia duszy chrześcijańskiej u stóp świętego Przybytku. Z włoskiego przełożył X. Mateusz Jeż. Kraków 1930. Z ilustracjami. Stron 68. Cena zł. Do nabycia u autora.

SKRZYNKA NA LISTY.

R. W. Prawdą jest, że w początkach istnienia Kościoła katolickiego kanonizacja świętych nie była popoprzedzona procesem odbywanym w ten sposób jak on się odbywa dziś. Niemniej jednak ta kanonizacja istniała. Najpierw trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego co to jest kanonizacja. Otóż kanonizacja jest to nieomylne orzeczenie Kościoła, że dany człowiek był świętym i że dziś zażywa szczęścia wiecznego w niebie. Już od pierwszych wieków istnienia Kościoła takie orzeczenie istniało. I tak z chwilą śmierci męczennika dawano o tem znać biskupowi i dopiero po uprzedniem zbadaniu rzeczy i zapewnieniu, że wszystkie warunki prawdziwego męczeństwa miały miejsce (martyr vindicatus) wolno było oddawać cześć męczennikom za wiarę. Prócz aktów procesu, sporządzanych przez sądy pogańskie i chrześcijanie starali się prowadzić akta męczenników, a papież Klemens I (około r. 99.) taką powinność złożył w Rzymie na siedmiu djakonów. Z tego więc już widzimy, że nikogo lekkomyślnie świętym nie ogłaszano. — Co do kanonizacji niemęczenników t. z. wyznawców biskup przed ogłoszeniem ich za świętych badał wpierw ich życie na zebraniu kościelnem (synod) i dopiero po wysłuchaniu wiernych ogłaszał lub nieogłaszał danego wyznawcę za świętego.

Od 12-go wieku, od papieża Aleksandra III (umarł w roku 1181) począwszy, beatyfikacja i kanonizacja zostały zastrzeżone jako wyłączne prawo Stolicy Apostolskiej.

Co dotyczy drugiego pytania, to z nauki Kościoła św. wiemy, że różne są stopnie chwały świętych w niebie, ale Kościół przy kanonizacji świętego nigdy nie orzeka, że ten święty jest bardziej święty niż inni. Kościół orzeka tylko, że dany święty posiada wszystkie warunki świętości i że dziś zażywa chwały wiecznej.

Z Polski i ze świata

Sejm i Senat rozwiązane. Dnia 29 sierz. został rozwiązany Sejm i Senat uchwałą Rady Ministrów. Nowe wybory do Sejmu odbędą się 16 listopada b. r. zaś do Senatu 23 listop. br. Dnia 25 VIII odbyło się na Zamku zaprzysiężenie nowego rządu, przyczem Prezydent Rzplitej podpisał dekret oddający nowemu rządowi pełnomocnictwo. Wszyscy ministrowie gabinetu p. Sławka pozostali w nowym rządzie. Marsz. Piłsudski według doniesień prasy sanacyjnej mazapobiec kryzysowi gospodarczemu w Polsce, przeprowadzi zmianę konstytucji.

Wcielenie do szeregów rocznika 1909 w pierwszej kolei odbędzie się między 1 a 10

października. W obecnym miesiącu powiatowe komendy uzupełnień rozsyłać już będą karty powołania.

Nowy wojewoda lwowski. W ostatnich dniach podał się do dymisji lwowski wojewoda p. Gołuchowski. Wojewodą lwowskim został mianowany niepułk. poseł Adam Koc, jak donosiły gazety, lecz p. Nakoniecznikof wojewoda stanisławowski.

Stulecie powstania listopadowego w Polsce. W listopadzie b. r, w całej Polsce będziemy obchodzić 100-lecie powstania listopadowego (1830 — 1930). Szczególnie do tej rocznicy przygotowuje się Warszawa, w której m. in. ma się odbyć obchód w strojach ówczesnych wojsk powstańczych na Starem Mieście. Teatry polskie wystawią w tym czasie „Noc listopadową“ Wyspiańskiego. Z okazji 100-lecia ¦powstaniu listopadowego Min. Poczt i Telegrafów wypuści specjalny znaczek pamiątkowy.

Dziesięciolecie przyłączenia Śląska do Polski. W dniu 14 września mija 10 lat powrotu Śląska do Polski. Na Górnym Śląsku w tym dniu odbędą się wielkie uroczystości.

„Tydzień Pomorza“. Z okazji zbliżającego się „Tygodnia Pomorza“, Komitet obchodu „Tygodnia Pomorza“, dla zapropagowania nienaruszalności granic polskich wydał specjalną książkę o Pomorzu, która będzie rozdana wśród społeczeństwa polskiego bezpłatnie, w ilości 100 tysięcy egzemplarzy.

Pan Dewey wyjeżdża z Polski. Amerykański doradca finansowy przy rządzie polskim i członek rady Banku Polskiego p Dewey w listopadzie wraz z rodziną opuści Polskę. Pan Dewey zaproszony był przez rząd polski, jako doradca na 3 lata. Do Polski przybył w listopadzie 1927 r.

4.834 uczniów i uczennic w szkołach dokształcających w Krakowie. W roku przeszłym do 23 szkół dokształcających w Krakowie uczęszczało 4.000 uczniów i 834 uczenic.

Poznań walczy z alkoholem. Istniejąca w Poznaniu poradnia przeciwalkoholowa roztacza wielką opiekę nad pijącymi i dąży do odciągnięcia nieszczęśliwych ofiar nałogu, W pierwszym półroczu b. r. było pod opieką Poradni 235 osób, w tem 22 kobiety, Stwierdzono iż 26 osób obecnie wcale nie pije, a 68 osób zaznaczyła się znaczna poprawa.

Polska wypożycza Rumunji 200 parowozów. W Bukareszcie podpisana została umowa przez polskich przedstawicieli z dyrekcją kolei rumuńskich, na mocy której Polska wypożyczy Rumunji 200 parowozów.

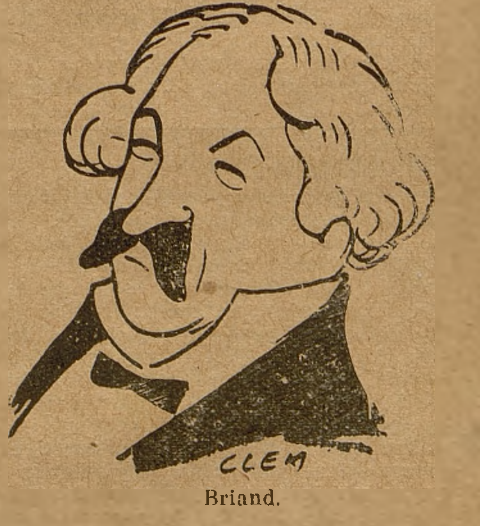
Wieki urodzaj grzybów na Wileńszczyźnie. Z Wileńszczyzny donoszą, że w tym roku urodzaj grzybów w tamtych stronach jest bardzo wielki. To też 1 kg grzybów na targach tamtejszych waha się od 10 do 30 gr. Również na rynku wileńskim daje się zauważyć ogromna ilość grzybów.

Poincare broni Polski. Były Prezydent Francji, trzykrotny premier rządu francuskiego, wielki polityk i przyjaciel Polski, Poincare po bezczelnej mowie Trewiranusa wystąpił przeciw zaborczym dążeniom Niemców na całość Polski. Poincare uważa, że naruszenie przez Niemców granic państwa Polskiego grozi pokojowi świata, gdyż pretensje Niemiec nie da się niczem zaspokoić. Tymczasem prawa Polski do Pomorza i Górnego Śląska są nienaruszalne. Poincare przypomina, jak to Niemcy w czasie plebiscytu ślązkiego w r. 1919 dopuszczali się wprost niewiarygodnych oszustw. To też mimo, że większość ludności śląskiej jest polską jednak skrzywdzono Polskę niemiłosiernie przyznając Niemcom część Śląska Górnego. W końcu radzi Niemcom pogodzić się z Polską w imię pokoju i jedności Europy.



Poincare.

Briand 5 września b. r. na sesji Ligi Narodów przedstawi memorjały państw Europejskich w sprawie zjednoczenia Europy.



Briand.

Olbrzymi pożar w Bukowie. 25. ub. m. wybuchł pożar we wsi Buków pod Mogilanami (powiat krakowski) od iskry z komina,

która padła na dach kryty słomą. W krótkim czasie gwałtowny wiatr rozniósł ogień, tak że pożar objął pół wsi. Na pomoc płonącej wsi przybyło 10 straży okolicznych, oraz pluton straży krakowskiej. Mimo wytężonej pracy strażaków, straty spowodowane pożarem wynoszą w przybliżeniu 330.000 zł. W dzień później w Bukowie wybuchł ponownie pożar wskutek czego liczba pogorzelców wzrosła. Wojewoda krakowski jako pierwszą pomoc wyasygnował 1000 zł. dla dotkniętych pożarem w Bukowie.

Na Litwie nie wolno otwierać szkół polskich. Oddziały polskiego towarzystwa na Litwie w ostatnim czasie zwróciły się do szkolnych Władz litewskich z prośbą o pozwolenie na otwarcie 2 szkół polskich w Wiłkomierzu i Kalwarji. Prośba została odrzucona. Na Litwie tylko żydzi mają powodzenie, to też budują coraz to nowe zakłady.

Litwa nie przyjęła zaproszenia Polski. Zaproszona przez rząd polski Litwa na konferencję agrarną, państw południowo-wschodnich w Warszawie, zaproszenia nie przyjęła.

Gandi stawia Anglji warunki. Gandi wystosował do rządu angielskiego list, w którym domaga się przyznania Indjom praw dominjum angielskiego i ogłoszenia przez rząd amnesji dla wszystkich przestępców politycznych w Indjach. Jeżeli Anglja spełni te dwa żądania, to Hindusi zaprzestaną bojkotu towarów angielskich, a w Indjach nastanie zupełny spokój.

Prasa angielska donosi, że rokowania z Gandim posuwają się naprzód.

Widmo rewolucji nad Palestyną. Od kilku tygodni w Palestynie agitatorzy bolszewiccy starają się wywołać rewolucję wśród Arabów, podżegając ich przeciw Żydom i Anglji. Bolszewicy wiedzą, że Anglja ma poważne kłopoty w Indjach, to też postanowili rewolucję przeciw Anglji przenieść na Palestynę, Syrję i Liban, by rozbić jej mocarstwowe stanowisko. Arabowie palestyńscy wydali odezwę do rządu angielskiego, w której domagają się m. in. utworzenia rządu narodowego, zabronienia sprzedaży ziemi przez Arabów ludności niearabskiej, wstrzymania emigracji żydów do Palestyny.

Lot z Kanady do Anglji. Sterowiec „R 100", który niedawno temu przeleciał nad Atlantykiem z Anglji do Kanady, obecnie tę samą podróż nad Atlantykiem odbył w odwrotnym kierunku t. zn. z Kanady do Anglji. Dodać należy, że sterowiec „R 100" podróż z Ameryki do Europy przebył w czasie o 23 godzin krótszym od lotu z Europy do Ameryki.

„Miesiąc walki z Jehową" w Sowietach wśród ludności żydowskiej rozpocznie się 15 września i trwać będzie do 15 października b. r.

137 miljonów ludności w Stanach Zjedn. Według dokonanego spisu ludności Stany Zjednoczone łącznie z kolonjami liczą 137,501.506 mieszkańców. Mimo ograniczenia emigracji, kraj ten wykazuje w ciągu ostatnich 10 lat największy cyfrowy przyrost ludności.

Pobili braci Hunter. Amerykańscy lotnicy Jackson i O'Brien utrzymali się w powietrzu na aeroplanie 647 godzin czyli 27 dni musieli jednak w końcu wylądować wskutek zepsucia się motoru. Lotnicy pobili rekord wytrzymałości braci Hunter o 93 godziny.

Składki.

Na fundusz prasowy: p. radca J. Sieniewicz 4 zł.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 17-18
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.